

Jerzy Plechanow

**O materialistycznym
pojmowaniu dziejów**

**Studenckie Koło Filozofii Marksistowskiej (Uniwersytet Warszawski)
WARSZAWA 2005**

Praca Jerzego Plechanowa „O materialistycznym pojmowaniu dziejów” ukazała się po raz pierwszy w 1897 r. we wrześniowym numerze „Nowego Słowa” pod pseudonimem N. Kamińskiego, następnie w zbiorze artykułów „Krytyka naszych krytyków” w 1906 r. w Petersburgu pod pseudonimem N. Beltowa.

Przekład został dokonany z rosyjskiego wydania 1941 roku. Podstawą niniejszego wydania jest polskie trzecie wydanie z 1949 roku, dokonane przez Spółdzielnię Wydawniczą „Książka i Wiedza” w serii „Biblioteka Socjalizmu Naukowego”.

Korekta przekładu: Piotr Strębski.

I

(„Essais sur la conception materialiste de l'histoire” par Antonio Labriola, professeur à l'université de Rome, avec une préface de G. Sorel. Paris 1897)¹.

Muszę się przyznać, że z niemalym uprzedzeniem wziąłem do ręki tę książkę rzymskiego profesora: nastraszyły mnie pewne dzieła niektórych jego rodaków, jak na przykład A. Loria² (por. szczególnie jego „La teoria economica della costituzione politica”³). Już pierwsze stronicie książki przekonały mnie jednak, że nie miałem racji, i że co innego Achilles Loria, a co innego Antonio Labriola. Gdy zaś zbliżyłem się do końca tej książki, ogarnęła mnie chęć pomówienia o niej z czytelnikiem rosyjskim. Mam nadzieję, że nie będzie miał do mnie z tego powodu żalu. Przecież:

„Tak rzadkie są książki treściwe!”

Książka Labrioli ukazała się najpierw w języku włoskim. Przekład francuski jest ciężki, w niektórych zaś miejscach po prostu nieudany. Mówię o tym z całkowitą pewnością, jakkolwiek nie mam pod ręką włoskiego oryginału. Jednakże włoski autor nie może odpowiadać za francuskiego tłumacza. W każdym bądź razie myśli Labrioli są zrozumiałe nawet w ciężkim francuskim przekładzie. Zapoznajmy się tedy z tymi myślami.

Pan Karejew⁴, który jak wiadomo, bardzo pilnie czyta i niezwykle umiejętnie wypacza wszelkie „prace”, mające choć coś wspólnego z materialistycznym pojmowaniem dziejów, bez wątpienia zaliczy naszego autora do resortu „materializmu ekonomicznego”. Byłoby to niesłuszne. Labriola jest niezachwianym i dość konsekwentnym zwolennikiem materialistycznego pojmowania dziejów, nie uważa siebie jednak za „materialistę ekonomicznego”. Sądzi on, że tego rodzaju określenie pasuje raczej do autorów w rodzaju znanego T. Rogersa⁵, niż do niego i jego współwyznawców. Jest to najzupełniej słuszne, jakkolwiek na pierwszy rzut oka może się wydać niezupełnie zrozumiałe.

Zapytajmy pierwszego lepszego narodnika albo subiektywisty, co to znaczy materialista ekonomiczny? Odpowie, że jest to człowiek, który przypisuje czynnikowi ekonomicznemu decydujące znaczenie w życiu społecznym. W ten sposób pojmują materializm ekonomiczny nasi narodnicy i subiektywiści. I należy przyznać, że istnieją niewątpliwie ludzie przypisujący „czynnikowi” ekonomicznemu decydujące znaczenie w życiu społeczeństw ludzkich. Pan Michajłowski⁶ wskazywał niejednokrotnie na Louis Blanca⁷, który mówił o panowaniu wymienionego czynnika znacznie wcześniej niż znany mistrz znanych rosyjskich uczniów⁸. Nie rozumiem tylko jednego: dlaczego nasz zasłużony

¹ Antonio Labriola, profesor uniwersytetu w Rzymie. „Studia nad materialistycznym pojmowaniem dziejów”, ze wstępem Jerzego Sorela. Paryż 1897. – Red.

² Loria Achilles (ur. w 1857 r.) – włoski ekonomista, który głosił niepodzielne panowanie „czynnika ekonomicznego” w dziejach. – Red.

³ „Teoria gospodarcza ustroju politycznego”. – Red.

⁴ Karejew Mikołaj (1850-1931) – rosyjski publicysta, historyk-idealista, zwolennik „subiektywnej szkoły w socjologii”, przeciwnik marksizmu. – Red.

⁵ Rogers James Edwin Thorold (1823-1890) – angielski ekonomista. W swoich pracach bronił teorii o panującej roli „czynnika ekonomicznego” w dziejach. – Red.

⁶ Michajłowski Mikołaj (1842-1904) – wybitny ideolog narodnictwa, zwolennik „subiektywnej metody”, zaciekle przeciwnik marksizmu. – Red.

⁷ Blanc Louis (1811-1882) – francuski socjalista drobnomieszczański, głosił harmonię interesów proletariatu i burżuazji. Marks scharakteryzował go jako burżuazyjnego demokratę „o pewnej domieszce socjalistycznej i o mętym religijnym i nacjonalistycznym sposobie myślenia”. – Red.

⁸ „Mistrz” – Marks, „uczniowie” – zwolennicy Marksa, „rosyjscy uczniowie” – rosyjscy marksiści, czyli rosyjscy socjaldemokraci. Są to określenia stosowane za caratu w rewolucyjnej prasie legalnej w celu zmylenia cenzury. W tym samym celu Marks figuruje jako „znany niemiecki ekonomista”, jako autor „Kapitału”; Engels jako „znany pisarz”; Czernyszewski – jako autor „Szkieletów o okresie Gogola w literaturze rosyjskiej” lub jako autor „Uwag o ekonomii politycznej Milla”. – Red.

subiektywny socjolog zatrzymał się na Louis Blancu. Powinien byłby wiedzieć, że Louis Blanc w interesującej nas kwestii miał wielu poprzedników. I Guizot, i Mignet, i Augustin Thierry, i Tocqueville uznawali dominującą rolę „czynnika” ekonomicznego, przynajmniej w dziejach średniowiecznych i nowożytnych⁹. A zatem wszyscy ci historycy byli materialistami ekonomicznymi. Za naszych czasów wspomniany wyżej T. Rogers w swej książce „The Economic Interpretation of History”¹⁰ również okazał się przekonany zwolennikiem materializmu ekonomicznego: on również uznał decydujące znaczenie „czynnika” ekonomicznego. Oczywiście nie wynika z tego jeszcze, że poglądy społeczno-ekonomiczne Rogersa były identyczne z poglądami choćby na przykład Louis Blanca. Rogers stał na gruncie ekonomii burżuazyjnej, podczas gdy Louis Blanc był kiedyś jednym z przedstawicieli socjalizmu utopijnego. Gdybyśmy zapytali Rogersa, jak się zapatruje na burżuazyjny ustrój ekonomiczny, odpowiedziałby, że u podstaw tego ustroju leżą zasadnicze właściwości natury ludzkiej, i że wobec tego dzieje powstania tego ustroju – to stopniowe usuwanie przeszkód, które niegdyś tamowały ujawnianie się tych właściwości i nawet czyniły ten ustrój niemożliwym. Louis Blanc natomiast oświadczyłby, że sam kapitalizm jest jedną z przeszkód, wzniesionych przez ciemnotę i przemoc, na drodze do stworzenia takiego ustroju ekonomicznego, który wreszcie będzie rzeczywiście odpowiadał naturze ludzkiej; jest to, jak widać, bardzo istotna różnica zdań. Kto z nich byłby bliższy prawdy? Szczerze mówiąc myślę, że obydwaj ci autorzy byli prawie w jednakowym stopniu od niej dalecy, nie zamierzam jednak i nie mogę się nad tym dłużej rozwodzić. Dla mnie jest obecnie ważne zupełnie co innego. Czytelnik zechce zauważyć, że zarówno dla Louis Blanca, jak i dla Rogersa, czynnik ekonomiczny, panujący w życiu społecznym, był, jako taki, według matematycznego określenia, funkcją natury ludzkiej, głównie zaś – ludzkiego rozumu i wiedzy. To samo powiedzieć należy również o wymienionych wyżej historykach francuskich z okresu Restauracji. Ale jak nazwać historyczne poglądy ludzi, którzy, co prawda, twierdzą, że czynnik ekonomiczny jest czynnikiem decydującym w życiu społecznym, lecz równocześnie są przekonani, że czynnik ten – czyli ekonomika społeczeństwa – jest z kolei wytworem wiedzy i pojęć ludzkich? Tego rodzaju poglądy można nazwać jedynie idealistycznymi. Okazuje się, że materializm ekonomiczny nie wyklucza bynajmniej idealizmu historycznego. I nawet to nie jest jeszcze zupełnie ściśle: powiedziałem – nie wyklucza bynajmniej idealizmu, należy zaś powiedzieć: może być, i dotychczas najczęściej był, najzwyczajniejszą jego odmianą. Obecnie jest zrozumiałe, dlaczego ludzie typu Antonio Labrioli nie uważają siebie za materialistów ekonomicznych: właśnie dlatego, że są oni konsekwentnymi materialistami, i właśnie dlatego, że ich historyczne poglądy stanowią bezpośrednie przeciwieństwo idealizmu historycznego.

II

„Jednakże – odpowie prawdopodobnie p. Kudrin¹¹ – ucieka się pan, jak to jest zwyczajem wielu «uczniów», do paradoksów, gry słów, zajmuje się pan mydleniem oczu, kuglarstwem. Według pańskiej interpretacji materialistami ekonomicznymi okazali się idealisci. W takim razie kogo według pana mamy uważać za prawdziwych i konsekwentnych materialistów? Czyżby odrzucali oni myśl o przewadze czynnika ekonomicznego? Czyżby uznawali, że obok tego czynnika działają w historii jeszcze inne, i że na próżno staralibyśmy się dociec, który z nich góruje nad wszystkimi pozostałymi? Niepodobna nie cieszyć

⁹ Guizot, Mignet, Thierry, Tocqueville – francuscy historycy okresu restauracji dynastii burbońskiej (1814-1830 – Od wstąpienia na tron Ludwika XVIII do rewolucji lipcowej 1830). Historycy francuscy uznawali rolę walki klas w dziejach, lecz przez walkę klas rozumieli jedynie walkę burżuazji z feudałami i nie uznawali walki klas wewnątrz społeczeństwa burżuazyjnego. Uznając przeważającą rolę „czynnika ekonomicznego” w dziejach, historycy francuscy okresu Restauracji traktowali sam „czynnik ekonomiczny” jako funkcję rozumu ludzkiego i zajmowali całkowicie stanowisko idealistyczne. – Red.

¹⁰ „Ekonomiczna interpretacja dziejów”. – Red.

¹¹ Kudrin Mikołaj (Rusanow) – narodnik, później eserowiec. – Red.

się z powodu prawdziwych i konsekwentnych materialistów, jeżeli istotnie nie są skłonni pchać się wszędzie z ich czynnikiem ekonomicznym”.

Odpowiem p. Kudrinowi, że prawdziwi i konsekwentni materialści istotnie nie są skłonni pchać się wszędzie z czynnikiem ekonomicznym. Zresztą sama przez się kwestia tego, jaki czynnik decyduje w życiu społecznym, wydaje im się nieistotna. Niechaj jednakże p. Kudrin nie cieszy się przedwcześnie. Prawdziwi i konsekwentni materialści doszli do tego przekonania bynajmniej nie pod wpływem pp. narodników i subiektywistów. Argumenty, z którymi występują panowie narodnicy i subiektywiści przeciw myśli o panowaniu czynnika ekonomicznego, mogą tylko wywołać śmiech wśród prawdziwych i konsekwentnych materialistów. Poza tym pp. narodnicy i subiektywiści spóźnili się ze swymi argumentami. Niewłaściwość stawiania zagadnienia, jaki z czynników góruje w życiu społecznym, stała się oczywista już od czasów Hegla. Idealizm H e g l a wykluczał samą możliwość stawiania tego rodzaju zagadnienia. Tym bardziej wyklucza ją współczesny nam materializm dialektyczny. Od czasu ukazania się „Krytyki krytycznej krytyki”, a zwłaszcza od czasu ukazania się znanej książki „Zur Kritik der politischen Ökonomie”¹² jedynie ludzie zacofani w dziedzinie teorii mogą spierać się na temat roli poszczególnych czynników społeczno-historycznych. Wiem, że słowa te wywołają zdziwienie nie tylko p. Kudrina, i dlatego spieszę z wyjaśnieniem.

Czym są czynniki społeczno-historyczne? Jak powstaje wyobrażenie o nich?

Przytoczymy przykład: bracia Grakhowie zmierzają do wstrzymania zgubnego dla Rzymu procesu zagarniania ziem publicznych przez rzymskich bogaczy. Ci przeciwstawiają się Grakchom. Rozpoczyna się walka. Obie strony walczące zdążają namiętnie do swych celów. Gdybym chciał opisać tę walkę, mógłbym ją przedstawić jako walkę namiętności ludzkich. Namiętności stałyby się w ten sposób „czynnikami” dziejów wewnętrznych Rzymu. Ale zarówno Grakhowie, jak i ich przeciwnicy, posługiwali się w walce tymi środkami, jakie dawało im rzymskie prawo państwowe. Nie pominę tego oczywiście w moim opowiadaniu i wobec tego rzymskie prawo państwowe również stanowić będzie czynnik wewnętrznego rozwoju republiki rzymskiej. Dalej ludzie, którzy zwalczali Grakchów, byli materialnie zainteresowani w zachowaniu głęboko zakorzenionego nadużycia. Ci zaś, którzy popierali Grakchów, byli materialnie zainteresowani w jego usunięciu. Nie pominę również i tej okoliczności, skutkiem czego opisywana przeze mnie walka wystąpi przed nami jako walka materialnych interesów: walka klas, walka biednych z bogatymi. A zatem mamy już również trzeci czynnik i tym razem najciekawszy: słynny czynnik ekonomiczny. Jeżeli czytelnik ma po temu czas i ochotę, może szeroko rozwodzić się nad tym, który z czynników wewnętrznego rozwoju Rzymu górował nad wszystkimi: w moim historycznym opowiadaniu znajdzie on dostateczne dane, by poprzeć dowolny sąd w tej materii.

Co do mnie, to dopóki pozostanę w roli człowieka po prostu opowiadającego, nie zamierzam przejmować się zbyt sprawą czynników. Zestawianie znaczenia tych czynników wcale mnie nie interesuje. Obowiązuje mnie w tym wypadku jedno: możliwie ścisły i żywy opis określonych wydarzeń. W tym celu powinienem ustalić pewną, choćby tylko zewnętrzną, łączność między nimi i umiejscowić je w określonej perspektywie. Jeżeli wspominam o namiętnościach, które opanowały strony walczące, lub o ówczesnym ustroju państwowym Rzymu, lub też o istniejącej w nim nierówności majątkowej, czynię to jedynie w celu logicznego i żywego opisu wypadków. Gdy osiągnę ten cel, będę miał całkowitą satysfakcję, pozostawię filozofom z całym spokojem do rozstrzygnięcia, czy namiętności panują nad warunkami gospodarczymi, czy warunki gospodarcze panują nad namiętnościami, czy też ostatecznie nic nad niczym nie panuje, ponieważ każdy czynnik stosuje złotą regułę: żyj i nie przeszkadzaj żyć innym.

Wszystko to będzie miało miejsce wówczas, jeśli poprzestanę na roli człowieka po prostu opowiadającego, wolnego od wszelkiej skłonności do „chytrego mędrkowania”. A co będzie, jeżeli nie poprzestanę na tej roli, jeżeli zacznę filozofować na temat opisywanych przeze mnie wydarzeń? Wtedy nie zadowolę się już tylko zewnętrznym związkiem między wypadkami, wówczas zechcę ujawnić ich

¹² Utwór Marksa i Engelsa „Święta rodzina, czyli krytyka krytycznej krytyki”, skierowany przeciw „Brunonowi Bauerowi i Spółce”, wyszedł w 1845 r. we Frankfurcie nad Menem. Praca Marksa „Przyczynek do krytyki ekonomii politycznej” ukazała się w Berlinie w 1859 r. Wstęp do niej zawiera zwięzły wykład materializmu historycznego. – Red.

wewnętrzne przyczyny i te właśnie czynniki – ludzkie namiętności, prawo państwowe, ekonomikę, które przedtem akcentowałem i wysuwałem kierując się prawie wyłącznie instynktem artystycznym, nabiorą w moich oczach nowej, ogromnej wagi. Ukażą mi się one właśnie jako owe poszukiwane wewnętrzne przyczyny, właśnie owe „siły utajone”, których oddziaływanie tłumaczy zachodzące wypadki. Stworzę wtedy teorię czynników.

Ta czy inna odmiana takiej teorii powinna istotnie powstać wszędzie, gdzie ludzie, którzy interesują się zjawiskami społecznymi, przechodzą od zwykłej ich obserwacji i opisu do badania istniejącego między nimi związku.

Teoria czynników rozwija się poza tym wraz ze wzrostem podziału pracy w naukach społecznych. Wszystkie dziedziny tej nauki – etyka, polityka, prawo, ekonomia polityczna itp. zajmują się w gruncie rzeczy tym samym: działalnością człowieka społecznego. Rozpatrują ją jednak każda ze swego odrębnego punktu widzenia. Pan Michajłowski powiedziałby, że każda z nich „zarządza” odrębną „struną”.

Każda „struna” może być rozpatrywana jako czynnik społecznego rozwoju. W samej rzeczy możemy obecnie wymienić prawie tyle czynników, ile istnieje odrębnych „dziedzin” w naukach społecznych.

Mam nadzieję, że po tym, co zostało powiedziane, jasne jest, czym są czynniki społeczno-historyczne, i jak powstaje wyobrażenie o nich.

Czynnik społeczno-historyczny jest abstrakcją, wyobrażenie o nim powstaje drogą abstrahowania. Dzięki procesowi abstrahowania różne strony całości kształtu społecznego przybierają postać odrębnych kategorii, rozmaite zaś przejawy i w różnorodnej postaci wyrażone działalności człowieka społecznego, jak moralność, prawo, formy ekonomiczne itp., przekształcają się w naszym umyśle w odrębne siły, powodujące i warunkujące rzekomo tę działalność, będące jej ostateczną przyczyną.

Skoro powstała teoria czynników musi nieuchronnie powstać spór, który czynnik należy uznać za panujący.

III

Między „czynnikami” istnieje stosunek wzajemnego oddziaływania: każdy z nich wpływa na wszystkie inne i z kolei doznaje wpływu wszystkich innych. W rezultacie powstaje tak zagmatwany spłot wzajemnych wpływów, bezpośrednich działań i będących ich odbiciem oddziaływań, że człowiek, który postawił sobie za cel wyjaśnienie samemu sobie biegu rozwoju społecznego zaczyna doznawać zawrotu głowy i odczuwa nieprzyzwyczajoną potrzebę znalezienia jakiegokolwiek nici, by wydostać się z tego labiryntu. Ponieważ zaś gorzkie doświadczenie przekonało go, że punkt widzenia polegający na wzajemnym oddziaływaniu wywołuje jedynie zawrót głowy, człowiek ten szuka innego punktu widzenia, stara się uprościć swoje zadanie. Zastanawia się nad tym, czy któryś z czynników społeczno-historycznych nie jest pierwszą, zasadniczą przyczyną powstania wszystkich innych. Gdyby mu się udało rozwiązać to podstawowe zagadnienie tak, że odpowiedź brzmiałaby potwierdzająco, to zadanie tego człowieka byłoby taktycznie bez porównania prostsze. Przypuśćmy, że doszedł do przekonania, iż całokształt stosunków społecznych, panujących w jakimkolwiek określonym kraju, jest uwarunkowany w swoim powstaniu i rozwoju przebiegiem jego rozwoju umysłowego, który to przebieg z kolei określają właściwości natury ludzkiej (idealistyczny punkt widzenia). W tym wypadku łatwo wychodzi z zaczarowanego koła wzajemnego oddziaływania i tworzy mniej lub bardziej harmonijną i konsekwentną teorię rozwoju społecznego. Następnie, dzięki dalszemu badaniu tego zagadnienia, przekona się, być może, że się mylił, że nie można uznać rozwoju umysłowego ludzi za naczelną przyczynę całego rozwoju społecznego. Równocześnie przyznając się do swego błędu zauważy prawdopodobnie, że jego chwilowe przekonanie o panowaniu czynnika umysłowego nad wszystkimi pozostałymi było dlań jednak pożyteczne, ponieważ bez tego przekonania nie wyszedłby z martwego punktu wzajemnego oddziaływania i nie posunąłby się naprzód ani na krok w rozumieniu zjawisk społecznych.

Byłoby niesprawiedliwością, gdybyśmy potępiali tego rodzaju próby ustalenia takiej czy innej hierarchii czynników rozwoju społeczno-historycznego. Próby te w swoim czasie były równie niezbędne, jak nieuniknione było zjawienie się samej teorii czynników. Antonio Labriola, który zanalizował tę teorię najzupełniej i najlepiej spośród wszystkich innych autorów-materialistów, mówi bardzo słusznie, że „czynniki historyczne są czymś znacznie mniejszym niż nauka i czymś znacznie większym niż gruby błąd”. Teoria czynników przyniosła pewien pożytek nauce. „Specjalne badanie czynników historyczno-społecznych przyczyniło się – podobnie jak wszelkie badanie empiryczne, nie wykraczające poza dostrzegalny ruch przedmiotów – do udoskonalenia naszych narządów postrzegania i dało możliwość wykrycia w samych zjawiskach, sztucznie izolowanych za pomocą abstrakcji, tej więzi, która łączy je z całokształtem życia społecznego”. Obecnie znajomość specjalnych nauk społecznych jest niezbędna dla każdego, kto zapragnie odtworzyć jakikolwiek odcinek minionego życia ludzkości. Nauka historyczna niewiele osiągnęłaby bez filologii. A czyż mało przysłużyli się nauce jednostronni romaniści, którzy uważali prawo rzymskie za uosobienie rozumu?

Jednakże bez względu na to, na ile usprawiedliwiona i pożyteczna w swoim czasie była teoria czynników, obecnie nie wytrzymuje ona krytyki. Rozczłonkowuje ona działalność człowieka społecznego przekształcając rozmaite jej strony i przejawy w odrębne siły, które rzekomo określają rozwój historyczny społeczeństwa. W dziejach rozwoju nauk społecznych teoria ta odegrała taką rolę, jak teoria odrębnych sił fizycznych w przyrodoznawstwie. Sukcesy przyrodoznawstwa doprowadziły do nauki o j e d n o ś c i tych sił, do współczesnej nauki o energii. Tak samo sukcesy nauk społecznych powinny były prowadzić do zastąpienia teorii czynników, tego wytworu analizy społecznej, s y n t e t y c z n y m p o g l ą d e m n a życie społeczne.

Syntetyczny pogląd na życie społeczne nie jest szczególną właściwością współczesnego nam materializmu dialektycznego. Spotykamy taki pogląd już u Hegla, który postawił sobie za zadanie naukowe wytłumaczenie całego procesu społeczno-historycznego, wziętego w jego całokształcie, czyli, między innymi, ze wszystkimi stronami i przejawami działalności człowieka społecznego, które ludziom myślącym abstrakcyjnie wydawały się odrębnymi czynnikami. Jednakże Hegel, jako „absolutny idealista”, tłumaczył działalność człowieka społecznego właściwościami ducha wszechświata. Skoro dane są te właściwości, dana jest „an sich”¹³ cała historia ludzkości, dane są również jej ostateczne wyniki. Syntetyczny pogląd Hegla był zarazem poglądem t e l e o l o g i c z n y m . Nowoczesny materializm dialektyczny ostatecznie usunął teleologię z nauk społecznych.

Wykazał on, że ludzie tworzą historię bynajmniej nie po to, by kroczyć z góry wytkniętą drogą postępu i nie dlatego, że muszą podporządkowywać się prawom jakiejś abstrakcyjnej (według wyrażenia Labrioli – metafizycznej) ewolucji. Ludzie tworzą historię dążąc do zaspokojenia swych potrzeb i nauka powinna nam wytłumaczyć, jak rozmaite sposoby zaspokojenia tych potrzeb wpływają na społeczne stosunki między ludźmi oraz na ich działalność duchową.

Sposoby zaspokojenia potrzeb człowieka społecznego, zresztą w znacznym stopniu same te potrzeby, zależą od właściwości tych narzędzi, za których pomocą człowiek w większym lub mniejszym stopniu podporządkowuje sobie przyrodę; innymi słowy, zależą od stanu jego sił wytwórczych. Każda ważniejsza zmiana w stanie tych sił odbija się również na stosunkach społecznych między ludźmi, tzn. między innymi, na ich stosunkach ekonomicznych. Stosunki ekonomiczne były dla idealistów wszelkich rodzajów i odmian funkcją n a t u r y l u d z k i e j ; materialisci-dialektycy uważają te stosunki za funkcję społecznych sił wytwórczych.

Wynika stąd, że gdyby materialisci-dialektycy uważali za dopuszczalne mówić o czynnikach społecznego rozwoju inaczej niż w celu krytyki tych przestarzałych fikcji, to przede wszystkim winni by zwrócić uwagę tzw. e k o n o m i c z n y c h materialistów na z m i e n o ś ć ich „panującego” czynnika.

Nowocześni materialisci nie uznają takiego porządku ekonomicznego, który by jedynie odpowiadał naturze ludzkiej, podczas gdy wszystkie inne odmiany ekonomicznego ustroju społecznego miałyby być rezultatem większego lub mniejszego gwałtu zadanego naturze ludzkiej. Nauka nowoczesnych

¹³ „Sama w sobie”. – Red.

materialistów głosi, że naturze ludzkiej odpowiada każdy ustrój gospodarczy, odpowiadający stanowi sił wytwórczych danego okresu i na odwrót, każdy ustrój gospodarczy staje się zaprzeczeniem wymogów tej natury, gdy tylko popada w sprzeczność ze stanem sił wytwórczych. W ten sposób „panujący” czynnik zostaje podporządkowany innemu „czynnikiem”. A w takim razie cóż to za czynnik „panujący”?

Jeśli sprawa tak się przedstawia, jest rzeczą jasną, że głęboka przepaść dzieli materialistów-dialektyków od ludzi, których można nie bez uzasadnienia nazwać materialistami ekonomicznymi. A do jakiego kierunku należą owi nader niesympatyczni uczniowie niezupełnie sympatycznego mistrza, przeciw którym jeszcze niedawno występowali z taką pasją, choć nie tak fortunnie, pp. Karejew, Michajłowski, Kriwienko¹⁴ oraz inni mądrzy i uczeni ludzie? Jeżeli się nie mylę, „uczniowie” stali całkowicie na stanowisku materializmu dialektycznego. Dlaczego więc pp. Karejew, Michajłowski i Kriwienko oraz inni mądrzy i uczeni ludzie przypisywali im poglądy materialistów ekonomicznych i piorunowali przeciwko nim właśnie za to, że rzekomo ekonomicznemu czynnikowi przypisywali nadmierne znaczenie? Można przypuszczać, że mądrzy i uczeni ludzie postępowali w ten sposób dlatego, że argumenty śp. materialistów ekonomicznych łatwiej jest obalić aniżeli argumenty materialistów-dialektyków. Można przypuścić również i to, że nasi uczeni przeciwnicy uczniów źle opanowali ich poglądy. Ostatnie przypuszczenie jest nawet bardziej prawdopodobne.

Ktoś być może odpowie, że sami „uczniowie” nazywali siebie niekiedy ekonomicznymi materialistami, i że nazwy „materializm ekonomiczny” po raz pierwszy użył jeden z francuskich „uczniów”¹⁵. Tak jest. Jednakże ani francuscy, ani też rosyjscy uczniowie nigdy nie kojarzyli ze słowami „materializm ekonomiczny” tego pojęcia, jakie kojarzą z nimi nasi narodnicy i subiektywiści. Wystarczy wspomnieć, że wedle zdania p. Michajłowskiego, Louis Blanc i p. J. Żukowski¹⁶ byli takimi samymi „materialistami ekonomicznymi”, jak obecni nasi zwolennicy materialistycznego pojmowania dziejów. Większe pomieszanie pojęć jest chyba niemożliwe.

IV

Materializm dialektyczny¹⁷, usuwając z nauk społecznych wszelką teleologię i tłumacząc działalność człowieka społecznego jego potrzebami oraz istniejącymi w danym okresie środkami i sposobami zaspokojenia tych potrzeb, nadał po raz pierwszy naukom społecznym ową „ściśłość”, którą tak często chępiła się wobec tych nauk ich siostrzyca – przyrodoznawstwo. Można powiedzieć, że nauka o społeczeństwie staje się sama nauką przyrodniczą, „notre doctrine naturaliste d'histoire”¹⁸, jak słusznie mówi Labriola. Nie oznacza to jednak bynajmniej, że Labriola utożsamia dziedzinę biologii z dziedziną nauk społecznych. Labriola jest bezwzględny przeciwnikiem „politycznego i społecznego darwinizmu”, który od dawna już „jak epidemia zaraził umysły wielu myślicieli, a zwłaszcza adwokatów i deklamatorów socjologii”, i jak modny zwyczaj wpłynął nawet na język działaczy politycznych.

Człowiek jest bez wątpienia zwierzęciem, związanym nićmi pokrewieństwa z innymi zwierzętami. Ze względu na swe pochodzenie nie jest bynajmniej istotą uprzywilejowaną. Fizjologia jego organizmu jest niczym więcej niż poszczególnym wypadkiem ogólnej fizjologii. Pierwotnie człowiek, podobnie jak inne zwierzęta, podlegał całkowicie wpływowi otaczającego go środowiska naturalnego, które nie doznawało jeszcze wtedy przekształcającego je oddziaływania człowieka. Człowiek walcząc o swój byt musiał przystosować się do środowiska. Według zdania Labrioli, wynikiem takiego bezpośredniego przystosowania się do środowiska naturalnego są rasy w tej mierze, w jakiej różnią się między sobą

¹⁴ K r i w i e n k o S. (1847-1907) – rosyjski publicysta, narodnik. – Red.

¹⁵ Mowa tu o Paulu Lafargue, który zatytułował jedną ze swoich broszur „Materializm ekonomiczny Karola Marksa”. – Red.

¹⁶ Ż u k o w s k i J. (1822-1907) – rosyjski ekonomista, autor artykułu „Karol Marks i jego książka o kapitale”, w którym usiłował „obalić” Marksa. – Red.

¹⁷ Labriola nadaje mu zapożyczone od Engelsa określenie materializm historyczny.

¹⁸ Nasza przyrodnicza nauka historii.

cechami fizycznymi, np. rasa biała, czarna, żółta, a nie w jakiej są wtórnymi formacjami historyczno-społecznymi, czyli narodami i narodowościami. Jako rezultat takiego przystosowania się do środowiska naturalnego w walce o byt powstały również pierwotne instynkty społeczne i zaczątki doboru płciowego.

My jednakże możemy się tylko domyślać, jaki był ten „człowiek pierwotny”. Ludzie zamieszkujący obecnie kulę ziemską, podobnie jak ci, których przedtem obserwowali godni zaufania badacze, są już dość dalecy od tego okresu, kiedy zakończyło się dla ludzkości życie zwierzęce we właściwym znaczeniu tego słowa. Tak więc Irokezi ze swoją zbadaną i opisaną przez Morgana¹⁹ – gens materna²⁰ przeszli już stosunkowo długą drogę s p o ł e c z n e g o rozwoju. Nawet współcześni nam Australijczycy posiadają nie tylko język – który można nazwać warunkiem i narzędziem, przyczyną i skutkiem życia społecznego – nie tylko umieją posługiwać się ogniem, lecz żyją w społeczeństwach o określonym ustroju, określonych obyczajach i instytucjach. Plemię australijskie ma swoje terytorium, swoje sposoby myśliwskie, rozporządza ono pewnymi narzędziami obrony i napadu, pewnymi naczyniami do przechowywania zapasów żywności, pewnymi sposobami upiększania ciała, słowem, Australijczyk żyje już w pewnym, co prawda bardzo elementarnym, s z t u c z n y m środowisku, do którego przystosowuje się od najwcześniejszego dzieciństwa. To sztuczne społeczne środowisko jest niezbędnym warunkiem wszelkiego dalszego postępu; stopień rozwoju tego środowiska jest miarą stopnia dzikości lub barbarzyństwa każdego określonego plemienia.

Ta pierwotna formacja społeczna odpowiada tzw. p r z e d h i s t o r y c z n e m u bytowaniu ludzkości. Początek okresu historycznego zakłada jeszcze większy rozwój sztucznego środowiska i znacznie większe opanowanie przyrody przez człowieka.

Skomplikowane wewnętrzne stosunki społeczeństw wstępujących na drogę rozwoju historycznego właściwie nie są wcale uwarunkowane przez bezpośredni wpływ środowiska naturalnego. Zakładają one wynalezienie pewnych narzędzi pracy, oswojenie niektórych zwierząt, umiejętność wydobywania niektórych metali itp. Te środki i sposoby produkcji zmieniały się w rozmaitych warunkach w sposób najrozmaitszy: można było w nich zauważyć postęp, zastój lub nawet cofnięcie się, nigdy jednak te zmiany nie powodowały powrotu ludzi do czysto zwierzęcego życia, czyli do życia pod bezpośrednim wpływem środowiska naturalnego.

„Pierwszym i naczelnym zadaniem nauki historii jest określenie i zbadanie tego sztucznego środowiska – jego pochodzenia i przemian. Powiedzieć, że środowisko to jest częścią przyrody, znaczy to wypowiedzieć myśl, która nie ma żadnego określonego znaczenia właśnie z powodu swego zbyt ogólnikowego i abstrakcyjnego charakteru”²¹.

Nie mniej negatywnie niż do politycznego i społecznego „darwinizmu” odnosi się Labriola do usiłowań niektórych „miłych dyletantów” połączenia materialistycznego pojmowania dziejów z ogólną teorią ewolucji, która, według jego ostrego, lecz słusznego określenia, stała się w ujęciu wielu zwykłą metafizyczną przenośnią. Kpi on również z naiwnej uprzejmości „miłych dyletantów”, którzy usiłują oddać materialistyczne pojmowanie dziejów pod kuratelę filozofii Augusta Comte'a lub Spencera: „znaczy to przedstawić najzacieklejszych naszych przeciwników jako naszych sprzymierzeńców” – mówi Labriola.

Uwaga o dyletantach odnosi się widocznie, między innymi, do profesora Enrica Ferri, autora bardzo płytkiej pracy „Spencer, Darwin i Marks”, która ukazała się w przekładzie francuskim pod tytułem „Socialisme et science positive”²².

¹⁹ M o r g a n L e w i s (1818-1881) – amerykański uczyony, etnograf, twórca teorii naukowej o społeczeństwie pierwotnym. Na podstawie krytycznej analizy głównego dzieła Morgana „Społeczeństwo pierwotne” oraz innych studiów o społeczeństwie pierwotnym Engels napisał znaną książkę: „Pochodzenie rodziny, własności prywatnej i państwa”. – *Red.*

²⁰ Ród macierzysty. – *Red.*

²¹ „Essais”, str. 144.

²² „Socjalizm i nauka pozytywna”. – *Red.*

V

Tak więc ludzie dążąc do zaspokojenia swoich potrzeb tworzą swoją historię. Źródłem tych potrzeb jest początkowo oczywiście przyroda, następnie jednak potrzeby te ulegają znacznym zmianom zarówno pod względem ilościowym, jak i jakościowym w zależności od właściwości sztucznego środowiska. Wszelkie stosunki społeczne ludzi uwarunkowane są przez siły wytwórcze, jakimi oni dysponują. Przede wszystkim stan sił wytwórczych określa te stosunki wzajemne, w które wchodzi ludźmi w społecznym procesie produkcji, czyli **stosunki ekonomiczne**. Stosunki te tworzą, rzeczą naturalną, określone interesy, które znajdują swój wyraz w prawie. „Wszelka norma prawna broni określonego interesu” – mówi Labriola. Rozwój sił wytwórczych powoduje podział społeczeństwa na klasy, których interesy są nie tylko różne, lecz pod wieloma – przy tym najbardziej istotnymi – względami biegunowo przeciwne. To przeciwieństwo interesów powoduje ostre starcie między klasami społecznymi, walkę między nimi.

Walka doprowadza do zastąpienia organizacji **rodowej** przez organizację **państwową**, której zadaniem jest ochrona interesów tych, co panują. Wreszcie na gruncie stosunków społecznych, uwarunkowanych przez dany stan sił wytwórczych, wyrasta zwykła **moralność**, czyli ta moralność, która kieruje ludźmi w ich zwykłej praktyce życiowej.

Tak więc prawo, ustrój państwowy i moralność danego narodu są uwarunkowane i wprost, i **bezpośrednio**, przez właściwe mu stosunki ekonomiczne. Te zaś warunkują, lecz już nie wprost, i **nie bezpośrednio**, wszelkie twory myśli i wyobraźni: sztukę, naukę itd.

Ażeby zrozumieć dzieje myśli naukowej lub historii sztuki danego kraju nie wystarcza znać ekonomiki tego kraju. Trzeba umieć przejść od ekonomiki do **psychologii społecznej**. Bez wnikliwego zbadania i zrozumienia psychologii społecznej materialistyczne wytłumaczenie historii ideologii jest niemożliwe. Nie znaczy to, rzecz jasna, że istnieje jakaś dusza społeczna, lub jakiś zbiorowy „duch” narodu, który rozwija się zgodnie ze swoimi odrębnymi prawami i znajduje swój wyraz w życiu społecznym. „Jest to najczystszy mistycyzm” – mówi Labriola. Materialiście idzie w tym wypadku jedynie o panujący w danej klasie społecznej danego kraju, w danym okresie historycznym stan uczuć i **umysłów**. Taki stan uczuć i umysłów jest rezultatem stosunków społecznych. Labriola jest mocno przekonany, że nie formy świadomości ludzi określają formy ich bytowania społecznego, lecz przeciwnie – formy ich społecznego bytowania określają formy ich świadomości. Te jednak, skoro już powstały na gruncie życia społecznego, stanowią część dziejów. Nauka historii nie może ograniczyć się jedynie do anatomii społeczeństwa²³, uwzględnia ona **całokształt zjawisk bezpośrednio lub pośrednio uwarunkowanych przez społeczną ekonomikę**, aż do pracy wyobraźni włącznie. Nie ma ani jednego faktu historycznego, który nie zawdzięczałby swego powstania społecznej ekonomice. Niemniej jednak prawdziwe jest również to, że nie ma ani jednego faktu historycznego, który by nie był poprzedzony, któremu by nie towarzyszył, i za którym by nie następował pewien stan świadomości. Stąd – ogromne znaczenie psychologii społecznej. Jeżeli trzeba koniecznie liczyć się z nią już w historii prawa i instytucji politycznych, to nie można bez niej zrobić ani kroku w historii literatury, sztuki, filozofii itp.

Kiedy mówimy, że dane dzieło jest zupełnie zgodne na przykład z duchem Odrodzenia, znaczy to, że odpowiada ono w zupełności panującemu w tym okresie nastrojowi tych klas, które nadawały ton życiu społecznemu. Dopóki nie zmieniły się stosunki społeczne, nie zmienia się również psychologia społeczeństwa. Ludzie przywykają do określonych poglądów religijnych, do określonych pojęć, określonych sposobów myślenia, określonych sposobów zaspokajania danych potrzeb estetycznych. Jeżeli jednak rozwój sił wytwórczych powoduje jakiegokolwiek istotne zmiany w strukturze ekonomicznej społeczeństwa, skutek tego również w stosunkach wzajemnych klas społecznych, to zmienia się również psychologia tych klas a wraz z nią również „duch czasu” i „charakter narodu”. Zmiana ta znajduje swój wyraz w zjawieniu się nowych poglądów religijnych lub nowych pojęć filozoficznych, nowych kierunków w sztuce lub nowych potrzeb estetycznych.

²³ W pierwszym wydaniu: „nie może ograniczyć się do zbadania jedynie gospodarczej anatomii społeczeństwa”. – Red.

Według zdania Labrioli, należy również uwzględnić, że w ideologiach odgrywają często bardzo wielką rolę przeżytki pojęć i kierunków odziedziczonych po przodkach i zachowywanych jedynie przez tradycję. Oprócz tego w ideologiach widoczny jest również wpływ przyrody.

Jak już wiemy, sztuczne środowisko przekształca bardzo mocno wpływ przyrody na człowieka społecznego. Wpływ ten z b e z p o ś r e d n i e g o staje się p o ś r e d n i m . Nie przestaje jednak istnieć. Temperament każdego narodu zachowuje niektóre stworzone przez środowisko naturalne właściwości, które do pewnego stopnia przekształcają się, nigdy jednak nie znikają całkowicie na skutek przystosowania się do środowiska społecznego. Te właściwości temperamentu narodowego stanowią to, co nazywa się r a s ą . Rasa wywiera niewątpliwy wpływ na historię niektórych ideologii, na przykład na historię sztuki. Ta właśnie okoliczność utrudnia jeszcze bardziej, co i bez tego nie jest łatwe, naukowe tłumaczenie historii sztuki.

VI

Dość szczegółowo i jak sądzę, ściśle wyłożyłem poglądy Labrioli na zależność zjawisk społecznych od struktury ekonomicznej społeczeństwa, która z kolei jest uwarunkowana przez stan sił wytwórczych społeczeństwa. Przeważnie zgadzam się najzupełniej z Labriolą. Niektóre jednak jego poglądy budzą we mnie pewne wątpliwości i na ten temat pragnę wypowiedzieć kilka uwag.

Przede wszystkim zwróćmy uwagę na następującą sprawę. Według Labrioli, państwo jest organizacją panowania jednej klasy społecznej nad inną lub innymi klasami – tak jest faktycznie. Jednakże jest rzeczą wątpliwą, czy twierdzenie to oddaje prawdę w sposób wyczerpujący. W takich państwach, jak Chiny czy starożytny Egipt, w których życie cywilizowane było niemożliwe bez bardzo skomplikowanych i rozległych prac nad regulacją biegu i wylewu wielkich rzek oraz nad organizacją irygacji, powstanie państwa można w bardzo znacznym stopniu wytłumaczyć bezpośrednim wpływem potrzeb procesu społeczno-wytwórczego. Nierówność istniała tam niewątpliwie już w czasach przedhistorycznych i w mniejszym czy większym stopniu zarówno w e w n ą t r z , plemion – częstokroć zupełnie różnych pod względem swego pochodzenia etnicznego, które weszły w skład państwa – jak i m i ę d z y plemionami. Jednakże te klasy panujące, z którymi spotykamy się w dziejach tych państw, zajęły swą wyższą lub niższą pozycję społeczną właśnie dzięki organizacji państwowej, którą powołały do życia potrzeby procesu społeczno-wytwórczego²⁴. Nie podobna chyba wątpić, że stan kapłanów egipskich zawdzięcza swe panowanie temu ogromnemu znaczeniu, jakie miały ich zaczątkowe wiadomości naukowe dla całego systemu rolnictwa egipskiego²⁵. Na powstanie państwa na Zachodzie – do którego należy oczywiście zaliczyć również Grecję – nie widzimy wpływu bezpośrednich potrzeb społecznego procesu produkcji, który nie zakłada tam jakiegokolwiek szeroko zakrojonej organizacji społecznej. Ale również, tam powstanie państwa należy w znacznej mierze wytłumaczyć koniecznością społecznego podziału pracy, spowodowanego przez rozwój społecznych sił wytwórczych. Okoliczność ta nie przeszkadzała oczywiście państwu być zarazem organizacją panowania uprzywilejowanej mniejszości nad bardziej lub mniej

²⁴ W wyniku swych badań nad tym zagadnieniem Fryderyk Engels dochodzi do następującego wniosku: „Ponieważ państwo powstało z potrzeby utrzymania w korbach przeciwieństw klasowych, a jednocześnie samo powstało wśród konfliktów tych klas, to z reguły jest ono państwem k l a s y najsilniejszej ekonomicznie panującej, która przy jego pomocy staje się również klasą panującą politycznie i w ten sposób zdobywa nowe środki do ciemnienia i wyzyskiwania klas uciskanych”. Patrz: „Pochodzenie rodziny, własności prywatnej i państwa”, Książka 1947, str. 190. – Red.

²⁵ Pewien król chaldejski mówi o sobie: „Dla dobra ludzi zbadłem tajemnicę rzek. Przeprowadziłem wodę z rzek na pustynię. Napelnilem wodą wyschnięte rowy. Nawodniłem pustynne równiny, obdarzyłem je urodzajnością i bogactwem. Zamieniłem je w przybytek szczęścia”. W słowach tych została prawdziwie, jakkolwiek w chępliwy sposób przedstawiona rola państwa wschodniego w dziedzinie organizacji społecznej procesu produkcji.

uciemnioną większością²⁶. W celu uniknięcia błędnych i jednostronnych pojęć o roli dziejowej państwa należy jednak zawsze tę okoliczność mieć na uwadze.

A teraz przejdźmy do poglądów Labrioli na rozwój historyczny ideologii. Widzieliśmy, że według zdania Labrioli, rozwój ten komplikuje się przez działanie właściwości rasowych i w ogóle przez wpływ środowiska naturalnego otaczającego ludzi. Wielka szkoda, że nasz autor nie uważał za potrzebne poprzeć i wyjaśnić tego poglądu jakimiś przykładami; łatwiej było by nam zrozumieć go. W każdym razie nie ulega wątpliwości, że pogląd ten w tej postaci, w jakiej został sformułowany, jest nie do przyjęcia.

Czerwonoskóre plemiona Ameryki i plemiona, które w czasach przedhistorycznych zamieszkiwały Archipelag Grecki lub też wybrzeża Morza Bałtyckiego, nie należą oczywiście do tej samej rasy. Niewątpliwie w każdej z tych miejscowości człowiek pierwotny podlegał bardzo swoistym wpływom środowiska naturalnego. Można było by się spodziewać, że różnaitość tych wpływów odzwierciedli się w zaczątkach sztuki pierwotnych mieszkańców wymienionych miejscowości. A jednak wcale tego nie widzimy. We wszystkich częściach kuli ziemskiej, bez względu na jakiegokolwiek różnice zachodzące między nimi, jednakowym okresom rozwoju człowieka pierwotnego odpowiadają jednakowe szczeble rozwoju sztuki. Znamy sztukę wieku kamiennego, sztukę wieku żelaznego; nie znamy sztuki rozmaitych ras: białej, żółtej itd. Stan sił wytwórczych odzwierciedla się nawet w szczegółach: najpierw spotykamy na przykład w wyrobach garncarskich, tylko linie proste i łamane, czworokąty, krzyże, zygzaki itd. Sztuka pierwotna zapożycza ten rodzaj zdobnictwa od jeszcze bardziej pierwotnych rzemiosł: tkactwa i plecenia. W wieku brązowym wraz z obróbką metali, które mogą przybierać przy obróbce wszelkie możliwe formy geometryczne, zjawiają się ozdoby z krzywych linii, ornamenty; wreszcie wraz z oswojeniem zwierząt zjawiają się postacie zwierząt i przede wszystkim postać konia²⁷.

Co prawda, w przedstawieniu człowieka musi ujawnić się wpływ cech rasowych na „ideały piękna”, właściwy pierwotnym artystom-malarzom i rzeźbiarzom. Jest rzeczą wiadomą, że każda rasa, zwłaszcza na pierwszych szczeblach rozwoju społecznego, uważa siebie za najpiękniejszą i bardzo wysoko ceni te właśnie cechy zewnętrzne, które różnią ją od innych ras²⁸. Ale po pierwsze, owe właściwości rasowej estetyki – jako, że są stałe – nie mogą wpłynąć na zmianę biegu rozwoju sztuki, po wtóre zaś, są one trwałe jedynie do pewnego czasu, tzn. jedynie w pewnych warunkach. W tych wypadkach, kiedy dane plemię jest zmuszone uznać nad sobą przewagę innego plemienia, bardziej rozwiniętego, rasowa chęć do zniszczenia jego znika i zamiast niej zjawia się naśladowanie obcego gustu, poczytywanego dotąd za śmieszny, niekiedy zaś za hańbiący, wstrętny. Z dzikusiem dzieje się w tym wypadku to samo, co w społeczeństwie cywilizowanym dzieje się z chłopem, który najpierw wyśmiewa obyczaje i stroje mieszkańców miast, później zaś wraz z powstawaniem i wzmocnieniem się panowania miasta nad wsią – stara się je przejąć wedle sił i możliwości.

Przechodząc do narodów historycznych zwrócę uwagę przede wszystkim na to, że w odniesieniu do nich wyraz *r a s a* nie można i nie należy używać w ogóle. Nie znamy ani jednego narodu historycznego, który można by nazwać narodem czystej rasy; każdy z nich jest rezultatem nad wyraz długotrwałego i silnego wzajemnego krzyżowania się i zmieszania rozmaitych elementów etnicznych. Po tym wszystkim proszę spróbować określić wpływ „rasy” na dzieje ideologii tego, czy innego narodu!

Na pierwszy rzut oka wydaje się, że nie ma nic prostszego i słusniejszego ponad myśl o wpływie środowiska naturalnego na temperament narodowy i za pośrednictwem temperamentu na dzieje umysłowego i estetycznego rozwoju narodu. Wystarczyłoby jednak, by Labriola przypomniał sobie historię własnego kraju, aby przekonać się o błędności tej myśli. Współczesnych Włochów otacza to samo środowisko naturalne, w którym żyli starożytni Rzymianie; jakże mało jednak podobny jest „temperament” współczesnych nam lenników Menelika²⁹ do temperamentu groźnych zwycięzców Kartaginy. Gdybyśmy

²⁶ Podobnie jak okoliczność ta nie przeszkadzała państwu być w pewnych wypadkach wynikiem podboju jednego narodu przez inny. Rola przemocy jest przy zastąpieniu jednych instytucji przez inne bardzo wielka. Jednakże zarówno sama możliwość takiego zastąpienia, jak i jego wyniki społeczne nie dadzą się bynajmniej wytłumaczyć przez przemoc.

²⁷ Patrz „Wstęp do historii sztuki” Wilhelma Lübkego.

²⁸ Por. Darwin – „Descent of man”, London 1883, str. 582-585 (polski przekład – „Pochodzenie człowieka”). – *Red.*

²⁹ M e n e l i k I I – negus abisyński, którego armia rozgromiła wojska włoskie w bitwie pod Aduą w 1896 r. – *Red.*

zapragnęli wytłumaczyć wpływem włoskiego temperamentu na przykład historię sztuki włoskiej, stanęlibyśmy niebawem bezradni wobec zagadnienia, jakie są przyczyny, dzięki którym temperament tak gruntownie zmieniał się w rozmaitych okresach historycznych i różnych częściach Półwyspu Apenińskiego.

VII

Autor „Szkiców o okresie Gogola w literaturze rosyjskiej”³⁰ mówi w jednej ze swych uwag do pierwszej księgi ekonomii politycznej Johna Stuarta Milla³¹:

„Nie powiem, by rasa nie miała absolutnie żadnego znaczenia; rozwój nauk przyrodniczych i historycznych nie osiągnął jeszcze takiego stopnia ścisłości analitycznej, żeby można było w większości wypadków powiedzieć bez zastrzeżeń: tutaj tego elementu absolutnie nie ma. Kto wie, może ta stalówka zawiera w sobie jakąś cząsteczkę platyny: absolutnie tego negować nie można. Można powiedzieć tylko jedno: analiza chemiczna wykazuje, że w skład tej stalówki wchodzi taka ilość cząsteczek niewątpliwie stalowych, że ilość cząsteczek platyny, która może wchodzić w skład stalówki, jest zupełnie znikoma; i gdyby ta część istniała, nie należy na nią z praktycznego punktu widzenia zwracać żadnej uwagi... Jeżeli idzie o działanie praktyczne, postępujcie z tą stalówką tak, jak w ogóle należy postępować ze stalówkami. Tak samo nie zwracajcie w praktyce życiowej uwagi na rasę ludzi, traktujcie ludzi po prostu jak ludzi... Być może, że rasa narodu miała pewien wpływ na to, że dany naród znajduje się dziś w takim, a nie innym stanie. Absolutnie tego odrzucać nie wolno, analiza historyczna nie osiągnęła jeszcze matematycznej, bezwzględnej ścisłości. Po tej analizie, podobnie jak po współczesnej analizie chemicznej, pozostaje jeszcze niewielkie, bardzo niewielkie *r e s i d u m*, resztką, która wymaga precyzyjniejszych sposobów badania, dla obecnego stanu nauki jeszcze niedostępnych. Ale ta resztką jest bardzo mała. W powstawaniu obecnego stanu każdego narodu tak ogromny udział ma wpływ okoliczności, które nie zależą od naturalnych cech plemiennych, że jeżeli nawet te odrębne, odmienne od ogólnej natury ludzkiej cechy istnieją, to dla ich działania pozostaje bardzo mało miejsca, niezmiernie, mikroskopijnie mało miejsca”.

Przypomniały mi się te słowa, kiedy czytałem wywody Labrioli o wpływie rasy na dzieje duchowego rozwoju ludzkości. Autor „Szkiców o okresie Gogola” interesował się kwestią znaczenia rasy głównie z praktycznego punktu widzenia, lecz jego wywody powinni mieć zawsze na uwadze również ci wszyscy, którzy zajmują się badaniami o charakterze czysto teoretycznym. Nauka społeczna zyska bardzo wiele, jeżeli zaniechamy nareszcie złego zwyczaju zwałania na rasę wszystkiego, co się nam wydaje niezrozumiałe w dziejach intelektualnego rozwoju danego narodu. Być może, cechy plemienne miały nawet pewien wpływ na tę historię. Jednakże ten przypuszczalny wpływ był niewątpliwie tak niezmiernie mały, że w interesie badań lepiej uznać go za równy zero oraz rozpatrywać właściwości, które dostrzegamy w rozwoju tego czy innego narodu, jako produkt specjalnych warunków historycznych, w których dokonywał się ten rozwój, nie zaś jako wynik wpływu rasy. Oczywiście będziemy mieli do czynienia z wielu wypadkami, kiedy nie zdołamy wskazać, jakie to właśnie były warunki, które wywołały interesujące nas właściwości. Jednakże to, co dziś nie daje się ująć środkami badania naukowego, jutro już może stać się przedmiotem tego badania. Powoływanie się zaś na cechy rasowe jest niewygodne dlatego, że przerywa badanie naukowe akurat w tym miejscu, w którym powinno byłoby się ono rozpocząć. Dlaczego historia poezji francuskiej jest niepodobna do historii poezji niemieckiej? Z bardzo prostej przyczyny: temperament narodu francuskiego był taki, że nie mógł on wydać ani Lessinga, ani Schillera, ani Goethego. Bardzo dziękujemy za wyjaśnienia, teraz wszystko rozumiemy.

Labriola powiedziałaby oczywiście, że jak najbardziej daleki jest od podobnych wyjaśnień, które nic a nic nie tłumaczą. Miałby niewątpliwie rację. W ogóle Labriola doskonale zdaje sobie sprawę z niedorzeczności takich wyjaśnień, wie on bardzo dobrze, w jaki sposób należy się zabierać do rozwiązania takich zagadnień, jak to, które dla przykładu przytoczyłem. Przyznając jednak, że rozwój duchowy narodu komplikują jego cechy rasowe, ryzykował on tym samym, że wprowadzi swoich czytelników w wielki błąd

³⁰ Mowa tu o Czernyszewskim. Por. uwagi 8 i 33. – *Red.*

³¹ John Stuart Mill (1806-1873) – angielski ekonomista, autor dzieła „Podstawy ekonomii politycznej”. – *Red.*

wykazując zarazem gotowość do pewnych szkodliwych dla nauk społecznych ustępstw – w nieistotnych co prawda szczegółach – na rzecz przestarzałego sposobu myślenia: właśnie przeciw takim ustępstwom wymierzone są moje uwagi.

Nie bez podstawy nazywam przestarzałym kwestionowany przeze mnie pogląd na rolę rasy w historii ideologii. Pogląd ten jest zwykłą odmianą teorii, bardzo w ubiegłym stuleciu rozpowszechnionej, wedle której cały bieg dziejów znajduje swe wytłumaczenie we właściwościach natury ludzkiej. Materialistyczne pojmowanie dziejów nie da się zupełnie pogodzić z tą teorią. Zgodnie z nowoczesnym poglądem, natura człowieka społecznego zmienia się wraz ze zmianą *s t o s u n k ó w s p o ł e c z n y c h*. Zatem ogólne cechy natury ludzkiej nie mogą tłumaczyć dziejów. Labriola, skądinąd gorący i przekonany zwolennik materialistycznego pojmowania dziejów, uznał jednak w pewnym, co prawda bardzo małym, stopniu, również słusność starego poglądu. Niemcy jednakże nie na próżno powiadają: *Wer A sagt, muss auch B sagen*³². Uznając słusność starego poglądu, w jednym wypadku musiał Labriola uznać słusność tego poglądu również w niektórych innych wypadkach. Czy potrzeba jeszcze stwierdzenia, że takie skojarzenie dwóch sprzecznych ze sobą poglądów musiało narazić na szwank harmonijność jego poglądu na świat?

VIII

Organizację każdego społeczeństwa określa stan jego sił wytwórczych. Wraz ze zmianą tego stanu musi nieuchronnie, wcześniej czy później, zmienić się również organizacja społeczna. Zatem wszędzie tam, gdzie rosną społeczne siły wytwórcze, organizacja społeczna znajduje się w stanie chwiejnej równowagi. Labriola bardzo słusnie zaznacza, że właśnie owa niestałość, wraz z powodowanymi przez nią ruchami społecznymi i walką klas społecznych, chroni ludzi od zastoju umysłowego. Antagonizm jest główną przyczyną postępu, mówi on powtarzając myśl pewnego bardzo znanego ekonomisty niemieckiego³³. Labriola czyni jednakże przy tym zastrzeżenie. Według jego zdania, wielkim błędem byłoby przypuszczać, że ludzie zawsze i we wszystkich wypadkach dobrze uświadamiają sobie swoją sytuację oraz zadania społeczne, które z tej sytuacji dla nich wynikają. „Myśleć w ten sposób – powiada on – znaczy przypuszczać coś nieprawdopodobnego, coś, czego nigdy nie było”.

Radzimy czytelnikowi zwrócić szczególną uwagę na to zastrzeżenie. Labriola rozwija swoją myśl w następujący sposób:

„Formy prawne, akty polityczne i usiłowania organizacji społecznej były i są niekiedy pomyślne, niekiedy zaś błędne, tzn. nie odpowiadające sytuacji, nieproporcjonalne do niej. Dzieje obfitują w błędy. To znaczy, że jeżeli wszystko w dziejach było konieczne w danych warunkach rozwoju umysłowego tych, którzy mieli przezwyciężyć pewne trudności lub rozwiązać pewne zadania, i jeżeli wszystko w dziejach ma swoją dostateczną przyczynę, to nie wszystko było rozumne w sensie, jaki nadają temu słowu optymiści. Po upływie pewnego czasu główne przyczyny wszystkich zmian społecznych, tzn. zmienione warunki ekonomiczne, prowadziły i prowadzą niekiedy bardzo okrężną drogą do takich form prawnych, do takiego ustroju politycznego i takiej organizacji społecznej, jakie odpowiadają nowej sytuacji. Nie należy jednak sądzić, że instynktowna mądrość myślącego zwierzęcia przejawiała się i przejawia się *sic et simpliciter*³⁴ w postaci jasnego i całkowitego zrozumienia wszelkich sytuacji oraz, że skoro dana jest struktura ekonomiczna, możemy już bardzo prostą logiczną drogą wyprowadzić z niej wszystko inne. Przyczyna, że bieg historii był taki a nie inny, daje się w znacznym stopniu wytłumaczyć przez ciemnotę, która znowu również może być wytłumaczona. Do ciemnoty dodać należy niskie instynkty, odziedziczone przez człowieka po swych przodkach – zwierzętach, instynkty, bynajmniej jeszcze nie przezwyciężone, oraz wszelkie namiętności, wszelkie niesprawiedliwości – wszelkie rodzaje zepsucia – całe zakłamanie, całą obłudę, całą beczelność i nikczemność – które musiały nieuchronnie powstać i powstają w społeczeństwie,

³² Kto mówi A, musi również powiedzieć B. – *Red.*

³³ Mowa tu o Karolu Marksie. Por. Uwagę 8. – *Red.*

³⁴ Wprost i bezpośrednio. – *Red.*

zbudowanym na zależności człowieka od człowieka. Możemy, nie stając się utopistami, przewidzieć – i istotnie przewidujemy powstanie w przyszłości takiego społeczeństwa, które rozwinąwszy się zgodnie z prawami ruchu historycznego, ze współczesnego ustroju społecznego – i właśnie ze sprzeczności tego ustroju, nie będzie już znać antagonizmu między klasami. Jest to jednak sprawa przyszłości, nie zaś terażniejszości lub przeszłości. Z biegiem czasu racjonalnie zorganizowana produkcja społeczna uwolni życie od panowania ślepej przypadkowości, natomiast obecnie przypadkowość jest wieloraką przyczyną wszelkiego rodzaju nieoczekiwanych wypadków i nieprzewidzianego splotu wydarzeń³⁵.

Wywody te zawierają wiele słusznego. Ale prawda, dziwnie splatając się z błędem, sama przybiera tu postać niezupełnie udanego paradoksu.

Labriola ma najzupełniejszą rację mówiąc, że ludzie bynajmniej nie zawsze rozumieją swą sytuację społeczną i nie zawsze dobrze zdają sobie sprawę z zadań społecznych, jakie z niej wynikają. Kiedy natomiast, opierając się na tym, Labriola powołuje się na ciemnotę lub zabobony, jako historyczną przyczynę powstania wielu form współżycia i wielu zwyczajów, to bezwiednie powraca do punktu widzenia filozofów Oświecenia XVIII wieku. Zamiast wskazywać na ciemnotę, jako na jedną z poważnych przyczyn, wyjaśniających nam, „dlaczego historia kroczyła tak, a nie inaczej”, należałoby określić, w jakim właściwie sensie to słowo może być tu użyte. Byłoby bardzo wielkim błędem przypuszczać, że jest to samo przez się zrozumiałe. Nie, to bynajmniej nie jest tak zrozumiałe, ani tak proste, jak się wydaje. Spójrzmy na Francję XVIII wieku. Wszyscy myślący przedstawiciele jej stanu trzeciego z zapalem dążą do wolności i równości. Dla osiągnięcia tego celu żądają zniesienia wielu przestarzałych instytucji społecznych. Zniesienie tych instytucji jednak oznaczało tryumf kapitalizmu, który, jak to już teraz dobrze wiemy, trudno nazwać królestwem wolności i równości. Dlatego można powiedzieć, że szlachetny cel filozofów ubiegłego (XVIII) stulecia nie został osiągnięty. Można również powiedzieć, że filozofowie nie umieli wskazać środków koniecznych do zrealizowania tego celu, można ich wobec tego oskarżać o nieuctwo, jak też czyniło wielu socjalistów-utopistów. Samego Labriolę zdumiewa sprzeczność między rzeczywistą tendencją ekonomiczną ówczesnej Francji i ideałami jej myślicieli. „Dziwny widok, dziwny kontrast”, woła w zdumieniu. Cóż jednakże w tym dziwnego? I na czym polegało „nieuctwo” francuskich filozofów Oświecenia? Na tym, że zapatrywali się na środki osiągnięcia szczęścia powszechnego nie tak, jak my zapatrujemy się obecnie? Ale przecież wtedy nie mogło być nawet mowy o tych środkach, bo *j e s z c z e n i e p o w o ł a ł i c h d o ż y c i a* historyczny ruch ludzkości, tzn. ściślej mówiąc – *r o z w ó j j e j s i ł w y t w ó r c z y c h*. Przeczytajmy „Doutes proposés aux philosophes économistes”³⁶ Mably'ego, przeczytajmy „Code de la nature”³⁷ Morelly'ego, a zobaczymy, że autorzy ci różniąc się swymi poglądami na warunki szczęścia ludzkości od olbrzymiej większości filozofów Oświecenia, marząc o zniesieniu własności prywatnej, wpadali, po pierwsze, w oczywistą i krzyżącą sprzeczność z najistotniejszymi, najpilniejszymi i powszechnymi potrzebami swej epoki, po wtóre zaś, niejasno zdając sobie z tego sprawę, sami nawet uważali swe marzenia za zupełnie niewykonalne. A zatem raz jeszcze: na czym więc polegała ignorancja filozofów Oświecenia? Czy na tym, że zdając sobie sprawę z potrzeb społecznych swej epoki i słusznie wskazując na środki ich zaspokojenia (zniesienie starych przywilejów itp.) przypisywali tym środkom wyolbrzymioną w najwyższym stopniu rolę, tzn. rolę drogi do szczęścia powszechnego? To jeszcze nie jest tak dziką ignorancją, z praktycznego zaś punktu widzenia należy je uznać nawet za niepozabawione pożyteczności, ponieważ im głębiej wierzyli filozofowie Oświecenia w uniwersalne znaczenie proponowanych przez siebie reform, tym energiczniej powinni byli się ich domagać.

Niewątpliwym przejawem nieuctwa filozofów Oświecenia jest to, że nie umieli znaleźć nici wiążącej ich poglądy i dążenia z sytuacją ekonomiczną ówczesnej Francji i nie podejrzewali nawet istnienia takiej nici. Uważali siebie za głosicieli *a b s o l u t n e j* prawdy. Obecnie już wiemy, że absolutnej prawdy nie ma, że wszystko jest względne, że wszystko zależy od okoliczności, miejsca i czasu, lecz właśnie dlatego powinniśmy bardzo ostrożnie sądzić o „ciemnocie” poszczególnych okresów historycznych.

³⁵ „Essais” str 183-185.

³⁶ „Wątpliwości przedstawione filozofom-ekonomistom”. – Red.

³⁷ „Kodeks przyrody”. – Red.

Ciemnota ich, o ile znajduje swój wyraz we właściwych im ruchach społecznych, dążeniach i ideałach, jest r ó w n i e ż w z g l ę d n a .

IX

W jaki sposób powstają normy prawne? Można powiedzieć, że wszelka norma prawna jest zniesieniem lub odmianą jakiejś starej normy lub jakiegoś starego zwyczaju. Dlaczego znosi się stare normy i stare zwyczaje? Ponieważ przestają odpowiadać nowym „warunkom”, tzn. nowym stosunkom faktycznym, w które ludzie wchodzi w społecznym procesie produkcji. Komunizm pierwotny znikł wskutek wzrostu sił wytwórczych. Siły wytwórcze jednak rozwijają się tylko stopniowo. Dlatego też stopniowo tylko rozwijają się nowe stosunki faktyczne ludzi w społecznym procesie produkcji. Dlatego stopniowo tylko zaczynają krępować stare normy lub zwyczaje, a więc tak samo stopniowo rośnie konieczność nadania odpowiedniego wyrazu p r a w n e g o n o w y m f a k t y c z n y m (ekonomicznym) stosunkom między ludźmi. Instynktowna mądrość myślącego zwierzęcia zazwyczaj postępuje w ślad za tymi faktycznymi zmianami. Jeżeli stare normy prawne przeszkadzają pewnej części społeczeństwa w osiągnięciu swych celów życiowych, w zaspokojeniu swych pilnych potrzeb, to ta część społeczeństwa nieuchronnie i bardzo łatwo dojdzie do uświadomienia sobie faktu, że normy te są krępujące. Potrzeba do tego niewiele więcej mądrości niż do uświadomienia sobie, że niewygodnie jest nosić ciasne obuwie lub zbyt ciężką broń. Jednakże od uświadomienia sobie, że dana norma prawna jest krępująca, jest oczywiście jeszcze daleko do ś w i a d o m e g o d ą ż e n i a d o j e j z n i e s i e n i a . Z początku ludzie usiłują po prostu obejść tę normę w każdym poszczególnym wypadku. Przypomnijmy sobie, jak to się działo u nas w dużych rodzinach chłopskich, kiedy pod wpływem rodzącego się kapitalizmu powstawały nowe źródła zarobku, różne dla poszczególnych członków rodzin. Zwykle prawo rodzinne stawało się wtedy krępujące dla szczęśliwców, którzy zarabiali więcej niż inni członkowie rodziny. Ci szczęśliwcy jednak bynajmniej nie tak łatwo i nie tak szybko zdecydowali się powstać przeciw staremu zwyczajowi. Przez dłuższy czas po prostu używali wybiegów ukrywając przed starszymi część zarobionych pieniędzy. Nowy jednak ustrój ekonomiczny stopniowo umacniał się, stary ustrój rodzinny coraz bardziej rozluźniał się. Członkowie rodziny, zainteresowani w zniesieniu tego ustroju, podnosili coraz wyżej głowę, coraz częściej dochodziło do podziałów majątkowych i wreszcie stary zwyczaj znikł, ustępując miejsca nowemu zwyczajowi, zrodzonemu przez nowe warunki, nowe r z e c z y w i s t e stosunki, nową ekonomikę społeczeństwa.

Wzrost uświadomienia sobie przez ludzi ich sytuacji pozostaje zazwyczaj mniej lub bardziej w tyle za rozwojem nowych stosunków rzeczywistych, które zmieniają tę sytuację. Świadomość jednakże, mimo wszystko, postępuje w ślad za rzeczywistymi stosunkami. Tam, gdzie świadome dążenie ludzi do zniesienia starych instytucji i do zaprowadzenia nowego porządku prawnego jest słabe, tam ten nowy porządek nie jest jeszcze całkowicie p r z y g o t o w a n y p r z e z e k o n o m i k ę s p o ł e c z e ń s t w a . Innymi słowy, w dziejach ludzkości niejasność świadomości – „błędy niedojrzałej myśli”, „ignorancja” – bardzo często są wyrazem jedynie tego, że przedmiot, który należy sobie uświadomić, tzn. nowe p o w s t a j ą c e s t o s u n k i nie osiągnęły jeszcze należytego rozwoju. Ignorancja zaś tego rodzaju – nieznanostwo i niezrozumienie tego, czego jeszcze nie ma, co znajduje się jeszcze w stadium narodzin, jest oczywiście jedynie ignorancją w z g l ę d n ą .

Istnieje inny rodzaj ignorancji – ignorancja w stosunku do przyrody. Można ją nazwać a b s o l u t n ą . Miarą jej jest panowanie p r z y r o d y n a d c z ł o w i e k i e m . Ponieważ zaś rozwój sił wytwórczych oznacza wzrost panowania c z ł o w i e k a n a d p r z y r o d ą , jest rzeczą jasną, że wzrost sił wytwórczych oznacza zmniejszenie absolutnej ciemnoty. Niezrozumiane przez ludzi i wobec tego nie podlegające ich władzy zjawiska przyrody rodzą różnego rodzaju zabobony. Na określonym stadium rozwoju społecznego zabobonne pojęcia ściśle kojarzą się z moralnymi i prawnymi pojęciami ludzi, nadając im wtedy osobliwy odcień³⁸. W procesie walki spowodowanej przez wzrost nowych stosunków

³⁸ M. M. Kowalewski w swej książce „Prawo i zwyczaje na Kaukazie” mówi: „Analiza kultów religijnych i zabobonów narodu Pszawów prowadzi do wniosku, że naród ten pod oficjalną osłoną prawosławia dotąd znajduje się na tym stadium rozwoju,

rzeczywistych między ludźmi w społecznym procesie produkcji poglądy religijne odgrywają najczęściej wielką rolę. Zarówno nowatorzy, jak i obrońcy przeszłości wzywają pomocy bogów oddając pod ich obronę te, czy inne instytucje lub też przedstawiając je jako wyraz woli boskiej. Zrozumiałe, że Eumenidy, które niegdyś były przez Greków poczytywane za obrończynie prawa macierzyńskiego uczyniły w jego obronie równie mało, jak Minerwa dla triumfu milej dla niej rzekomo władzy ojcowskiej. Wzywając pomocy bogów i fetyszów ludzie na próżno marnowali czas i energię, lecz ciemnota, która pozwalała ludziom wierzyć w Eumenidy, nie przeszkadzała ówczesnym greckim obrońcom przeszłości rozumieć, że stary ustrój prawny (ściślej mówiąc, stare prawo zwyczajowe) lepiej zabezpiecza ich interesy. Podobnie zabobony, które pozwalały pokładać nadzieje w Minerwie, nie przeszkadzały nowatorom uświadamiać sobie niewygody starego życia.

Dajacy z wyspy Borneo nie znali stosowania klina przy rąbaniu drzewa. Gdy Europejczycy przywieźli go ze sobą, władze tubylcze wydały uroczysty zakaz jego używania³⁹. Było to widocznie dowodem ich ciemnoty; cóż może być bezmyślniejszego niż wyrzeczenie się używania narzędzi ułatwiających pracę? Wystarczy jednak pomyśleć trochę, by dojść do wniosku, że istnieją tu okoliczności łagodzące. Zakaz używania europejskich narzędzi pracy był zapewne jednym z przejawów walki z europejskim wpływem, który zaczął podważać trwałość dawnych miejscowych porządków. Władze tubylcze wyczuwały niewyraźnie, że po wprowadzeniu europejskich zwyczajów z porządków tych nie pozostanie kamień na kamieniu. Klin jakoś bardziej niż inne narzędzia europejskie przypominał im niszczycielski charakter wpływu europejskiego. Dlatego uroczysto zakazali jego używania. Dlaczego właśnie klin stał się w ich oczach symbolem niebezpiecznego nowatorstwa? Na to pytanie nie możemy dać wystarczającej odpowiedzi: przyczyna skojarzenia w umysłach tubylców pojęcia klina z pojęciem niebezpieczeństwa zagrażającego ich dotychczasowemu życiu jest nam nieznaną. Możemy jednakże z całą pewnością powiedzieć, że tubylcy bynajmniej nie mylili się niepokojąc się o trwałość starego porządku. Wpływy europejskie w samej rzeczy bardzo szybko i silnie wypaczają, jeżeli nie burzą całkowicie, obyczaje dzikich i barbarzyńców.

Tylor mówi, że potępiając głośno używanie klina Dajacy mimo to używali go, kiedy mogli to uczynić niepostrzeżenie. Oto i „obłuda” jako dodatek do ciemnoty. Skąd pochodzi ona jednak? Widocznie z uświadomienia sobie wyższości nowego sposobu rąbania drzewa, czemu towarzyszyła obawa przed opinią publiczną lub też przed represjami ze strony władz. Instynktowna mądrość myślącego zwierzęcia krytykowała w ten sposób zakaz, który mądrości tej zawdzięczał swe pochodzenie. Miała zresztą rację w swej krytyce: bo zakaz używania europejskich narzędzi nie oznaczał bynajmniej usunięcia wpływów europejskich.

Stosując wyrażenie Labrioli moglibyśmy powiedzieć, że w danym wypadku Dajacy zastosowali sposób nie odpowiadający ich sytuacji, nieproporcjonalny do niej. Mielibyśmy zupełną rację. Moglibyśmy do tej uwagi Labrioli dodać, że ludzie bardzo często wymyślają takie sposoby nieproporcjonalne, nie odpowiadające ich sytuacji. Ale co z tego wynika? Jedyne to, że powinniśmy zbadać, czy nie ma jakiejś zależności między tego rodzaju błędami ludzi, z jednej, a charakterem lub stopniem rozwoju ich stosunków społecznych – z drugiej strony. Taka zależność niewątpliwie istnieje. Labriola mówi, że ciemnotę również

które Tylor tak trafnie nazwał animizmem. Temu stadium, jak wiadomo, towarzyszy zwykle całkowite podporządkowanie religii zarówno moralności społecznej, jak i prawa” (t. II s. 82). Na tym jednak właśnie sprawa polega, że według Tylora animizm pierwotny nie ma żadnego wpływu ani na moralność, ani na prawo. Na tym stadium rozwoju między moralnością, a prawem nie ma stosunków wzajemnych lub też stosunki te znajdują się w stanie zarodkowym. Animizm dzikich jest prawie zupełnie pozbawiony tego pierwiastka moralnego, który w oczach człowieka cywilizowanego stanowi istotę wszelkiej praktycznej religii; prawa moralne mają swoją specjalną podstawę itd. („La civilisation primitive”, Paris 1876, t. II, str. 464-465). Oto dlaczego więcej słuszności ma stwierdzenie, że zabobony religijne spletają się z pojęciami prawnymi i moralnymi dopiero na pewnym stosunkowo dość wysokim stopniu rozwoju społecznego. Żałuję bardzo, że szczupłość miejsca nie pozwala mi na wyjaśnienie, jak pojmuję to współczesny materializm. [K o w a l e w s k i M a k s y m (1851-1919) – znany rosyjski uczonec, historyk, teoretyk prawa, uznawał „teorię czynników”, przy czym za główny czynnik uważał wzrost ludności. T y l o r E d w a r d (1832-1917) – angielski etnograf i badacz kultury pierwotnej. – Red.]

³⁹ E. B. Tylor, „La civilization primitive”, Paris 1876, t. I, str. 82.

można wytłumaczyć. Dodamy do tego: nie tylko można, lecz powinno się wytłumaczyć, jeżeli nauki społeczne mają stać się naukami ścisłymi. Jeżeli „ciemnotę” można wytłumaczyć przyczynami społecznymi, to nie należy powoływać się na nią, nie należy twierdzić, że ciemnota kryje w sobie rozwiązanie zagadki, dlatego historia poszła w tym, a nie w innym kierunku. Rozwiązanie tkwi nie w ciemnocie, lecz w przyczynach społecznych, które ją zrodziły i nadały jej tę, a nie inną postać, ten, a nie inny charakter. Po cóż będziemy ograniczać swoje badanie do zwykłego, nic nie wyjaśniającego powoływania się na ciemnotę? Gdy mowa o naukowym pojmowaniu dziejów, powoływanie się na ciemnotę, świadczy jedynie o ignorancji samego badacza.

X

Wszelka norma prawa pozytywnego broni określonych interesów. Skąd pochodzą te interesy? Czy stanowią one wytwór woli świadomości ludzkiej? Bynajmniej, są one produktem stosunków ekonomicznych ludzi. Interesy te, z chwilą gdy powstały, odzwierciedlają się w ten czy inny sposób w świadomości ludzi. Ażeby bronić określonych interesów, trzeba je sobie uświadomić. Dlatego wszelki system prawa pozytywnego można i należy traktować jako wytwór świadomości⁴⁰. Nie świadomość ludzi powołuje do życia interesy bronione przez prawo, a zatem nie świadomość ludzi określa treść prawa, lecz stan świadomości społecznej (psychologia społeczna) w danej epoce określa postać, którą przybiera w umysłach ludzkich odzwierciedlenie danych interesów. Jeżeli nie uwzględnimy stanu świadomości społecznej, zupełnie nie potrafimy wytłumaczyć historii prawa.

W historii prawa należy zawsze i starannie odróżniać formę od treści. Ze strony formalnej prawo, podobnie jak wszystkie ideologie, podlega wpływom wszystkich, lub przynajmniej pewnej części, innych ideologii, kultów religijnych, pojęć filozoficznych itp. Już sama ta okoliczność do pewnego, niekiedy bardzo nawet znacznego stopnia utrudnia wykrycie zależności istniejącej między pojęciami prawnymi ludzi, a ich stosunkami wzajemnymi w społecznym procesie produkcji. To jest jeszcze pół biedy⁴¹. Prawdziwa bieda polega na tym, że na rozmaitych stadiach rozwoju społecznego każda określona ideologia podlega w bardzo niejednakowym stopniu wpływom innych ideologii. Tak więc starożytne prawo egipskie i po części rzymskie było podporządkowane religii. W historii nowoczesnej prawo rozwijało się (powtarzam, i proszę to wziąć pod uwagę pod względem formalnym) pod silnym wpływem filozofii. Filozofia musiała stoczyć zaciętą walkę, ażeby uwolnić prawo od wpływu religii i poddać je własnym wpływom. Walka ta była jedynie ideowym odzwierciedleniem walki społecznej, którą toczył trzeci stan z duchowieństwem, tym niemniej jednak utrudniała w ogromnym stopniu wyrobienie

⁴⁰ „Prawo podobnie jak tak zwane siły fizyczne przyrodzone nie jest czymś co istnieje niezależnie od działalności człowieka. Przeciwnie jest to porządek zaprowadzony przez ludzi dla siebie. Dla danej kwestii nie ma żadnego znaczenia czy człowiek w swej działalności podlega prawu przyczynowości czy też działa zgodnie ze swoją wolną wolą. Tak czy owak prawo w myśl zasady przyczynowości i w myśl prawa wolnej woli nie powstaje niezależnie od działalności, lecz przeciwnie właśnie w wyniku działalności człowieka za jej pośrednictwem” (N. M. Korkunow, Wykłady o ogólnej teorii prawa, Petersburg 1894, str. 279). Zupełnie słuszne słowa jakkolwiek bardzo źle sformułowane. Jednakże p. Korkunow zapomniał dodać że interesy bronione przez prawo nie „zostają zaprowadzone przez ludzi dla siebie”, lecz zostają określone przez ich stosunki wzajemne w społecznym procesie produkcji. [Korkunow Mikołaj (1853-1904) – rosyjski teoretyk prawa państwowego, idealista. – Red.]

⁴¹ Chociaż odbija się to bardzo ujemnie na przykład na takich dziełach nawet jak „Prawo i zwyczaje na Kaukazie” p. M. Kowalewskiego. Pan Kowalewski traktuje tam prawo najczęściej jako produkt poglądów religijnych. Właściwy kierunek badania powinien być zupełnie inny: p. Kowalewski powinien traktować zarówno wierzenia religijne, jak i instytucje prawne narodów kaukaskich, jako produkt ich stosunków społecznych w procesie produkcji i po wyjaśnieniu wpływu jednej ideologii na drugą postarać się znaleźć wspólną przyczynę tego wpływu. P. Kowalewski powinien byłby chyba obrać taką metodę badań tym bardziej, że w innych swoich pracach sam uznaje w sposób kategoryczny zależność przyczynową norm prawnych od sposobów produkcji.

sobie słusznych poglądów na pochodzenie instytucji prawnych, ponieważ dzięki tej walce instytucje te wydawały się wyraźnym i niewątpliwym wytworem walki między abstrakcyjnymi pojęciami. Oczywiście, Labriola, na ogół biorąc, doskonale rozumie, jakie stosunki faktycznie kryją się za taką walką pojęć. Ale kiedy idzie o szczegóły Labriola składa swą materialistyczną broń przed trudnym zagadnieniem i uważa, jak widzieliśmy, za możliwe ograniczyć się do powoływania się na ciemnotę lub siłę tradycji. Poza tym wskazuje jeszcze na „s y m b o l i z m”, jako na ostateczną przyczynę wielu obyczajów.

Symbolizm jest istotnie „czynnikiem” niemałej wagi w historii niektórych ideologii. Nie może być jednak uważany za przyczynę ostateczną. Rozpatrzmy taki przykład. Kobieta z kaukaskiego plemienia Pszawów obcina sobie warkocz po śmierci swego brata, nie czyni tego jednak po śmierci swego męża. Obcinanie warkocza jest aktem symbolicznym; zastąpiło dawny obyczaj składania ofiary z życia na mogile zmarłego. Dlaczego jednak kobieta dokonywa tego aktu symbolicznego na mogile brata, nie zaś męża? Według słów p. M. Kowalewskiego obyczaj ten „jest niewątpliwie przeżytkiem bardzo odległej epoki, kiedy głową grupy rodowej, złączonej przez fakt rzeczywistego lub rzekomego pochodzenia od kobiety – założycielki rodu, był starszy wiekiem krewny z linii matki, najbliższy kognat”⁴². Wynika z tego, że akty symboliczne stają się zrozumiałe dopiero wtedy, gdy rozumiemy sens i pochodzenie wyrażonych przez nie s t o s u n k ó w. Skąd jednak pochodzą te stosunki? Odpowiedzi na to pytanie szukać należy oczywiście nie w symbolicznych aktach, jakkolwiek mogą one niekiedy naprowadzić na pozytywne domysły. Pochodzenie symbolicznego obyczaju obcinania warkocza na mogile brata znajduje swoje wytłumaczenie w historii rodziny, wytłumaczenia zaś historii rodziny szukać należy w dziejach rozwoju ekonomicznego.

W danym wypadku zwyczaj obcinania warkocza na mogile brata przeżył tę formę stosunków rodzinnych, której zawdzięcza swe pochodzenie. Oto mamy przykład oddziaływania tradycji, na które wskazuje Labriola w swojej książce. Tradycja jednak może zachować jedynie to, co już istnieje. Nie tylko nie tłumaczy pochodzenia danego obrzędu, czy w ogóle danej formy, lecz nawet jej zachowania się. Siła tradycji jest siłą bezwładną. W historii ideologii często wypada zastanawiać się nad tym, dlaczego dany obrzęd czy obyczaj zachował się, pomimo że znikły nie tylko stosunki, które go powoływały do życia, lecz również inne pokrewne mu obyczaje czy obrzędy, stworzone przez te stosunki. Jest to równoznaczne zagadnieniu, dlaczego niszczące działanie nowych stosunków ominęło właśnie ten obrzęd czy obyczaj usunąwszy inne. Odpowiadać na to pytanie powoływaniem się na siłę tradycji oznacza ograniczenie się do powtórzenia tego pytania w formie twierdzącej. Jakżeż znaleźć wyjście z sytuacji? Należy sięgnąć do *psychologii społecznej*.

Stare obyczaje znikają, stare obrzędy ustępują z chwilą, gdy ludzie wchodzą ze sobą w nowe stosunki wzajemne. Walka interesów społecznych odzwierciedla się w walce nowych obyczajów i obrzędów ze starymi. Żaden obrzęd symboliczny czy też obyczaj, p o t r a k t o w a n y j a k o t a k i, nie może wpływać ani dodatnio, ani ujemnie na rozwój nowych stosunków. Jeżeli zwolennicy tradycji bronią gorąco starych obyczajów, to dlatego, że w ich umyśle wyobrażenie o dogodnych, drogich im, tradycyjnych porządkach społecznych wiąże się (kojarzy się) ściśle z wyobrażeniem o tych obyczajach. Jeżeli nowatorzy traktują z nienawiścią i ironią te obyczaje, to dlatego, że w ich umyśle wyobrażenie o tych zwyczajach kojarzy się z wyobrażeniem o krepujących, niewygodnych i nieprzyjemnych dla nich stosunkach społecznych. Zatem wszystko polega tu na skojarzeniu pojęć. Gdy widzimy, że jakiś obrzęd przeżył nie tylko stosunki, które go zrodziły, lecz również pokrewne mu obrzędy, wywołane tymi stosunkami, powinniśmy wysnuć wniosek, że w umysłach nowatorów wyobrażenie o tym obrzędzie nie było tak mocno powiązane z wyobrażeniami o zniechęcającej przeszłości, jak wyobrażenie o innych zwyczajach. Dlaczego nie tak silnie? Odpowiedzieć na to pytanie niekiedy łatwo, niekiedy jednak zupełnie nie podobna z powodu braku niezbędnych danych psychologicznych. Ale nawet w tych wypadkach, kiedy zmuszeni jesteśmy uznać tę kwestię za nierozwiązalną, przynajmniej wobec obecnego stanu naszej wiedzy, powinniśmy pamiętać, że nie idzie tu o siłę tradycji, lecz o określone skojarzenie pojęć, wywołane przez określone stosunki faktyczne między ludźmi w społeczeństwie.

⁴² Kognat – krewny ze strony matki. Patrz „Prawo i obyczaje na Kaukazie”, t. II, str. 75.

Historia ideologii tłumaczy się w znacznej mierze powstawaniem, zmianą i rozkładem skojarzeń pojęć pod wpływem powstawania zmiany i rozkładu pewnych kombinacji sił społecznych. Labriola nie zwrócił na tę stronę zagadnienia pełni uwagi, na jaką ona zasługuje. Wychodzi to wyraźnie na jaw w jego poglądzie na filozofię.

XI

Według Labrioli, filozofia w swoim rozwoju historycznym zbiega się częściowo z teologią, ponieważ zaś jest rozwojem myśli ludzkiej w jej stosunku do przedmiotów wchodzących w zakres naszego doświadczenia. W tej mierze, w jakiej filozofia różni się od teologii, zajmuje się ona tymi samymi zagadnieniami, których rozwiązanie jest celem badania naukowego we właściwym rozumieniu tego słowa. Przy tym filozofia albo stara się wyprzedzić naukę formułując własne rozwiązania o charakterze wróżb, albo po prostu podsumowuje i poddaje dalszemu logicznemu opracowaniu rozwiązania, które nauka już znalazła. Jest to oczywiście słuszne. Ale w tym nie jest jeszcze zawarta cała prawda. Weźmy filozofię nowoczesną. Kartezjusz i Bacon uważają za najważniejsze zadanie filozofii rozszerzenie wiedzy przyrodniczo-naukowej w celu wzmocnienia władzy człowieka nad przyrodą. Za ich czasów więc filozofia zajmowała się właśnie tymi zadaniami, które stanowią przedmiot nauk przyrodniczych. Można wobec tego sądzić, że rozwiązania, jakie daje filozofia, uzależnione są od stanu przyrodoznawstwa. Jednakże sprawa niezupełnie tak się przedstawia. Ówczesny stan nauk przyrodniczych nie może nam wytłumaczyć stosunku Kartezjusza do pewnych kwestii filozoficznych, na przykład do kwestii duszy itp., lecz stosunek ten znajduje swe zadowalające wytłumaczenie w stanie społeczny ówczesnej Francji. Kartezjusz ściśle rozróżnia dziedzinę wiary od dziedziny rozumu. Jego filozofia nie przeczy katolicyzmowi, przeciwnie, usiłuje potwierdzić pewne dogmaty (katolicyzmu) nowymi wywodami. W tym wypadku filozofia Kartezjusza dobrze odzwierciedla ówczesne nastroje Francuzów. Po długotrwałych i krwawych zamieszkach we Francji w XVI wieku powstaje powszechne dążenie do pokoju i porządku⁴³. W dziedzinie polityki dążenie to znajduje swój wyraz w sympatii do monarchii absolutnej; w dziedzinie myśli – w pewnej tolerancji religijnej i w dążeniu do unikania spornych kwestii, które by przypominały niedawną wojnę domową. Takimi kwestiami były kwestie religijne. Ażeby ich nie poruszać, trzeba było rozgraniczyć dziedzinę wiary od dziedziny rozumu. Uczynił to, jak się wyżej rzekło, Kartezjusz. Ale takie rozgraniczenie było niewystarczające. W interesie pokoju społecznego filozofia musiała uroczyście uznać słuszność dogmatu religijnego. Również to uczyniła w osobie Kartezjusza. Oto dlaczego system tego myśliciela, przynajmniej w trzech czwartych materialistyczny, został przychylnie przyjęty przez wiele osób duchownych.

Z filozofii Kartezjusza logicznie wywodzi się materializm de La Mettrie'go. Ale można było z niej z równym uzasadnieniem wysnuć idealistyczne wnioski. Jeżeli Francuzi nie uczynili tego, była po temu zupełnie określona przyczyna społeczna: negatywny stosunek stanu trzeciego do duchowieństwa we Francji XVIII wieku. Jeżeli filozofia Kartezjusza wyrosła z dążenia do pokoju społecznego, to materializm wieku XVIII zwiastował nowe wstrząsy społeczne.

Już z powyższego jest widoczne, że rozwój myśli filozoficznej we Francji tłumaczy się nie tylko rozwojem nauk przyrodniczych, lecz również bezpośrednim wpływem rozwijających się stosunków społecznych. Jeszcze wyraźniej ujawnia się to przy uważniejszym zbadaniu historii francuskiej filozofii z innej strony.

Wiemy już, że za główne zadanie filozofii Kartezjusz uważał zwiększenie władzy człowieka nad przyrodą. Materializm francuski XVIII wieku uważa za swój główny obowiązek zastąpienie starych pojęć nowymi, na których podstawie można by zbudować normalne stosunki społeczne. O zwiększeniu

⁴³ W XVI wieku we Francji trwały nieustanne wojny religijne między hugonotami i katolikami. Walka hugonotów z panującym prawowiernym katolicyzmem odzwierciedlała dążenia burżuazji do samodzielności politycznej. – *Red.*

społecznych sił wytwórczych materialści francuscy prawie nic nie mówią. Jest to bardzo istotna różnica. Skąd ona pochodzi?

Rozwój sił wytwórczych we Francji XVIII wieku był bardzo silnie skrepowany przez przestarzałe stosunki społeczno-wytwórcze, przez archaiczne instytucje społeczne. Usunięcie tych instytucji było bezwarunkowo konieczne w interesie dalszego rozwoju sił wytwórczych. W zniesieniu tych instytucji tkwi cały sens ówczesnego rozwoju społecznego we Francji. W filozofii konieczność takiej likwidacji znalazła swój wyraz w walce z przestarzałymi pojęciami abstrakcyjnymi, które wyrosły na gruncie przestarzałych stosunków wytwórczych.

W okresie Kartezjusza owe stosunki bynajmniej nie były jeszcze przestarzałe. Współ z innymi instytucjami społecznymi, które wyrosły na ich gruncie, nie przeszkadzały one rozwojowi sił wytwórczych, lecz sprzyjały im. Dlatego o ich likwidacji nikt wtedy nie myślał. Oto, dlaczego filozofia postawiła sobie zadanie zwiększenia sił wytwórczych, owe praktyczne zadanie powstającego społeczeństwa burżuazyjnego.

Mówię tak jako oponent Labrioli. Ale, być może, moja replika jest zbędna. Być może, Labriola wyraził się jedynie w sposób nieścisły, w istocie zaś zgadza się ze mną? Byłbym bardzo rad, gdyby tak było. Każdemu jest przyjemnie, kiedy mądrzy ludzie zgadzają się z nim.

Gdyby jednak nie zgodził się ze mną, powtórzyłbym z ubolewaniem, że ten mądry człowiek myli się. Być może, dałbym przez to naszym subiektywnym staruszkom⁴⁴ okazję do tego, by jeszcze raz pochichotali sobie złośliwie nad tym, że wśród zwolenników materialistycznego pojmowania dziejów trudno odróżnić „prawdziwych” zwolenników od „nieprawdziwych”. Odpowiedziałbym jednak owym subiektywnym staruszkom, że „śmieją się z siebie samych”. Człowiek, który sam dobrze zrozumiał sens systemu filozoficznego, łatwo potrafi odróżnić prawdziwych jego zwolenników od fałszywych. Gdyby pp. subiektywiści zadali sobie trud przemyślenia materialistycznego pojmowania dziejów, wiedzieliby sami, gdzie są prawdziwi „u c z n i o w i e”, gdzie zaś samozwańcy, którzy bezprawnie przywłaszczyli sobie wielkie imię. Ponieważ jednak nie zadali, ani też nie zadadzą sobie tego trudu, pozostaje im siłą rzeczy jedynie niezrozumienie. Jest to wspólny los wszystkich pozostałych w tyle, którzy opuścili szeregi czynnej armii postępu.

Przy okazji kilka słów o postępie. Czytelnicy przypominają sobie zapewne czasy, kiedy „metafizycy” byli potępiani, kiedy studiowano filozofię według „Lewesa”⁴⁵ i po części według „Podręcznika prawa karnego” p. Spasowicza i kiedy dla „postępowych” czytelników wynaleziono specjalne „formuły”, niezwykle proste i dostępne nawet dla młodszych dzieci. Dobre były to czasy! Minęły te czasy, znikły jak dym. „Metafizyka” znowu zaczyna pociągać umysły Rosjan, „Lewes” wychodzi z użycia, osławione zaś formuły postępu zostają przez wszystkich zapomniane. Obecnie nawet subiektywni socjologowie, którzy zresztą stali się „czcigodnymi” i „zasłużonymi”, sami bardzo rzadko wzmiankują o tych formułach. Znamienne, na przykład, jest to, że nikt nawet nie wspomniał o tych formułach w czasach, kiedy były one widocznie bardzo, a bardzo potrzebne, tj. kiedy rozgorzał u nas spór, czy możemy z toru kapitalizmu zbroczyć na tor utopii. Nasi utopiści schowali się za plecami człowieka, który broniąc fantastycznej „produkcji ludowej” zarazem podawał siebie za zwolennika współczesnego materializmu dialektycznego⁴⁶. Sofistycznie wyprowadzony materializm dialektyczny okazał się w ten sposób jedyną zasługującą na uwagę bronią w ręku utopistów. Wobec tego byłoby bardzo pożytecznie pomówić o tym, jak zapatrują się na „postęp” zwolennicy materialistycznego pojmowania dziejów. Co prawda, nieraz już mówiono o tym w naszej prasie. Ale po pierwsze, współczesny pogląd materialistów na postęp dla wielu jeszcze jest niejasny, po wtóre zaś, Labriola ilustruje ten pogląd pewnymi bardzo udanymi przykładami i tłumaczy pewnymi bardzo słusznymi rozważaniami, jakkolwiek niestety nie wykląda tego poglądu mimo to

⁴⁴ Wyrażenie „subiektywni staruszkowie” jest użyte przez Plechanowa głównie pod adresem Michajłowskiego, do którego skierowane są również wszystkie dalsze aluzje w danym ustępie. – Red.

⁴⁵ Lewes George Henry (1817-1878) – angielski filozof-pozytywista, autor popularnego w swoim czasie podręcznika historii filozofii. – Red.

⁴⁶ Plechanow ma tu na myśli N i k o ł a j a – o n a (Danielsona), narodnika, który cieszył się niezasłużoną opinią marksisty – jedynie z tego powodu, że podawał siebie za zwolennika „teorii ekonomicznej Marksa”. – Red.

ani systematycznie, ani w całości. Rozważania Labrioli powinny być uzupełnione. Spodziewam się to uczynić w wolniejszej chwili, teraz czas już kończyć.

Zanim jednak odłożę pióro, poproszę jeszcze raz czytelników o zapamiętanie, że tak zwany materializm ekonomiczny, przeciw któremu skierowane są nie przekonywające repliki naszych pp. narodników i subiektywistów, ma bardzo mało wspólnego ze współczesnym materialistycznym pojmowaniem dziejów. Z punktu widzenia teorii czynników społeczeństwo ludzkie jest ciężarem, który rozmaite „siły” – moralność, prawo, warunki ekonomiczne itd., itd. – ciągną, każda w swoim kierunku po drodze historycznej. Z punktu widzenia współczesnego materialistycznego pojmowania dziejów sprawa ma całkiem inny charakter. „Czynniki” historyczne są to zwykle abstrakcje i kiedy ich mgła znika, staje się jasne, że ludzie tworzą nie kilka oddzielnych niezależnych od siebie historii – historię prawa, moralności, filozofii itd. – lecz jedną tylko historię własnych stosunków społecznych, uwarunkowanych przez stan sił wytwórczych w każdym okresie. Tak zwane ideologie są jedynie najrozmaitszymi odzwierciedleniami w umysłach ludzi jedynej i niepodzielnej historii.